



Ludzie listy piszą...



PAWEŁ GRABIŃSKI HO

Szef PuSZczy Puławskiej.
Student 3. roku na Wydziale Mechanicznym Energetyki
i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej.

*„Nim jednak krew miała być przelana,
postanowiłem doszkolić i dozbroić moje oddziały...”*

Drogi Jurgenie!


Ja, Ulrich von Jungingen, Wielki Mistrz Krzyżacki, przegrałem. Przegrałem wielką bitwę z wojskami polskimi i ich królem Jagiełłą. Zastanawiasz się zapewne, jak do tego doszło. Znasz przecie potęgę mego zakonu i spryt mych strategów. Nasze uzbrojenie to pierwszorzędna robota, ale mimo to nie udało nam się zwyciężyć. Do tej pory głowią się dlaczego. Najlepiej opiszę Ci wszystko, ażebyś poznał jak było.

Zebrałem się wraz ze swoimi wojskami w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą, by ćwiczyć sztukę wojenną. W skład mej armii wchodziła 3. Drużyna Wojów z Lublina i Samodzielny Zastęp Rycerzy z Puław. Okazało się, że w owym czasie w tym nadwiślańskim grodzie przebywał również król Władysław Jagiełło. Przybył on wraz ze swymi wojami na polskie uroczystości niepodległościowe. Po zakończeniu nabożeństw postanowiłem pogawędzić trochę z tym polskim królem. Nim żem

tę rozmowę rozpoczął, nim choćby słowo wymówił, ów król zaczął wymyślać memu zakonowi, a przez to i mej skromnej osobie. Jego słowa kłuły me biedne serce zniewagami. Mówił on, że mój święty krzyżacki zakon niszczy i pali polskie wsie. Stawiał zarzut, iż zamiast wlewać Bożego Ducha w serca wiernych, nawracamy ogniem i mieczem. Tego było już za wiele. Wyzwałem owego króla do bitwy strasznej, bitwy na śmierć i życie, aby mój stracony przez zniewagi honor odzyskać.

Nim jednak krew miała być przelana, postanowiłem doszkolić i dozbroić moje oddziały. Wiedziałem również, że topografia terenu jest lepiej znana Polakom niż moim dzielnym wojownikom. Wysłałem więc zwiad, zaraz po zgrupowaniu swych wojsk pod klasztorem ojców Franciszkanów. Podczas oczekiwania na powrót zwiadowców, obmyślałem strategię bitewne. Me myśli wiły się jak węgorz w sieci. Wiedziałem, że od obranej taktyki zależy powodzenie i wieczna

chwata lub porażka i dozgonna hańba. Czy kopać wilcze doły? Czy ustawić łuczników na wzgórkę? A może użyć najpierw ciężkiej jazdy? Moje rozmyślenia zostały jednak przerwane powrotem posłańców. Spisali się doskonale, albowiem dostarczyli mi niezbędny zasób informacji o mieście, co umożliwiło mi lepsze przygotowanie do boju. Moi odważni wojowie nie poprzestali jednak na samych informacjach, zdobyli również miecz i tarczę Polską, co podbudowało morale mych wojsk. Wiedziałem, że Polacy zgrupowali swe oddziały przy baszcie i również przeprowadzali zwiad. Postanowiłem więc bez chwili zwłoki ruszyć na wyznaczony plac boju, aby ustawić swe wojsko w lepszym miejscu. Na teren bitwy przybyliśmy równocześnie z Polakami. Po krótkich pertraktacjach, które jeszcze bardziej mnie rozjuszyły do walki, przystąpili harcownicy. I mimo że me oddziały stanowiły kwiat rycerstwa Europy, to moi harcownicy odnieśli porażkę. Wierzyłem w me wojsko, kiedy wysłałem je do bitwy. Znałem zdolności i odwagę mych rycerzy. Niestety szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Polaków, którzy sprytnie wykorzystali swoją przewagę liczebną. Bitwa została przegrana. Co było dalej? Wiem od swych szpiegów, że na zamku w Kazimierzu odbyła się uroczystość uhonorowania najdzielniejszych polskich rycerzy. Co jak co, ale waleczności nie można im odmówić. Ja, pomimo przegranej, też wynagrodziłem swój zwiad.

No cóż, drogi Jurgenie, raz się wygrywa, raz przegrywa. Szykuję się do kolejnej bitwy z Polakami. Bitwa odbędzie się nieopodal miejscowości Grunwald. Tym razem na pewno odniosę zwycięstwo. 

Ulrich von Jungingen



fot.: Paweł Czuba

■ Złot niepodległościowy.